

The OFFICE GUEST

Facet na święta



WHITNEY G.



WHITNEY G.

The
OFFICE
GUEST
Facet na święta

Przełożyła Agnieszka Szling



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Office Guest. Holiday Homecoming #2

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska

Redakcja: Marta Stochmiątek

Korekta: Joanna Józwiak

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Grafiki na okładce: © Tartila; © ssstocker; © Valeriia / Stock.Adobe.com

Wyklejka:

DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2022 THE OFFICE GUEST by Whitney G. Williams

Published by arrangement of Brower Literary & Management Inc., USA and Book/Lab
Literary Agency, Poland.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Szling, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8417-283-4

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



*To mogą być najbardziej przygnębiające święta
w historii...*

Mój były chłopak właśnie zarezerwował najlepszy apartament w ośrodku, w którym pracuję (dla swojej nowej dziewczyny, nie dla mnie), połowa personelu poszła na zwolnienie z powodu grypy (kłamia, żeby móc uczestniczyć w wielkim festiwalu, który odbywa się w mieście), a moja siostra doprowadza mnie do szału swoimi niekończącymi się przygotowaniami do ślubu.

Normalnie o każdej innej porze roku nie byłoby to wielkie halo, ale Boże Narodzenie wszystko zmienia.

A w te święta moje „małe wielkie kłamstwo” o nieistniejącym narzeczonym może w końcu wydać się przed rodziną...

Żeby temu zapobiec, postanawiam pobrać apkę
The Office Guest.

To platforma dla każdego, kto chce wynająć „fałszywego i atrakcyjnego biznesmena”, by zaimponować bliskiej rodzinie i znajomym.

Przynajmniej taką miałam nadzieję.

Gdy facet, na którego się zdecydowałam, w ostatniej chwili mnie olał, aplikacja obiecała wysłać mi „jeszcze seksowniejsze zastępstwo”.

Chyba chodzi o „diabła w ludzkiej skórze”, bo ten koleś nie jest jakimś tam randomowym aktorem.

I na pewno nie jest „fałszywym”
biznesmenem...

To mój były szef.

Kretyn, który rok temu wywalił mnie z roboty akurat przed Bożym Narodzeniem.

No dobra, teraz to już **oficjalnie** najbardziej przygnębiające święta w historii...

Cześć!

Liścik od Whitney G.

Droga Wspaniała Czytelniczko,
dziękuję Ci ogromnie za to, że sięgnęłaś po *The Office Guest. Facet na święta!* Praca nad tą zmysłową książką na święta była czystą przyjemnością i mam nadzieję, że pokochasz Georgię i Dominica!

Jeśli chcesz jako pierwsza dowiadywać się o nadchodzących premierach, sprzedażach i specjalnych promocjach dostępnych wyłącznie dla moich czytelników, koniecznie zapisz się na ekskluzywną listę F.L.Y. (F.L.Y. = Effin Love You. Bez względu na to, czy ta historia Ci się spodoba, czy nie, i tak doceniam, że dałaś jej szansę!).

Z serdecznymi pozdrowieniami
Whitney G.

Prolog

Pilny komunikat: zamknięcie konta

Szanowna Pani Georgio Grey!

Z przykrością zawiadamiamy, że Pani konto w aplikacji The Office Guest zostało **z dniem dzisiejszym** zamknięte.

Ze względu na powtarzające się naruszenia – niektóre z nich wymieniono poniżej – nie może już Pani przeglądać naszych wyjątkowych kandydatów ani zamawiać doraźnych zastępstw na okazje biznesowe i rodzinne.

Przypominamy, że nie wolno prosić naszych „uczestników”, aby pojawiali się w pracy za Panią, „stali pod oknem [Pani] wrednego szefa i pokazywali środkowy palec, głośno rapując *I Don't F*ck with You*”, ani o „spuszczenie powietrza z opon jakiejkolwiek prześląconej sportowej fury zaparkowanej na miejscu dla prezesa”.

Prosimy o powtórne zapoznanie się z naszym regulaminem.

Może Pani ponownie ubiegać się o dostęp do konta po upływie jednego (1) roku kalendarzowego.

Z poważaniem

Zespół The Office Guest

PS Pani „tajne” konta – Bee Bee Grey, Georgia on Your Mind i Please Help Me (I Hate My Boss & My Life) – również zostały zamknięte.

1

PARK CITY, UTAH

Dominic

Dwa miesiące przed świętami

Godzina 2:00 w nocy

„Nieautoryzowane wejście! Powiadomienie służb! Nieautoryzowane wejście!”

W moim mieszkaniu wyją syreny, z każdą mijającą sekundą zagłuszając sny.

Podnoszę komórkę, by wyłączyć alarm, ale ryczy jeszcze głośniejszy, a na wyświetlaczu migają słowa: „Błędne hasło! Oświetlenie domowe zostało dezaktywowane!”.

Co tu się, do cholery, dzieje?

Jęcząc, zwlekam się z łóżka i w całkowitej ciemności idę do łazienki. Ochlapuję twarz zimną wodą i myję zęby, z niecierpliwością czekając, aż system się ogarnie, ale w mieszkaniu panuje mrok.

Zanim spróbuje ponownie go wyłączyć, z korytarza dochodzi odgłos ciężkich kroków.

– Tutaj! – rozlega się głęboki głos. – Nie ma go w łóżku!

– Sprawdź bibliotekę i kuchnię! Ruchy! – dopowiada kolejny.

Drzwi gwałtownie się otwierają i ktoś świeci mi latarką prosto w oczy.

– Tu jest! – Jakiś facet przekrzykuje alarm. – Pan Reiss jest bezpieczny!

– Przepraszam, że pana budzimy o tej porze. – Walsh, szef mojej ochrony, oślepia mnie światłem. – Musimy natychmiast przetransportować pana w bezpieczne miejsce.

– To koniec świata czy co?

– Proszę pana, mamy powody sądzić, że ktoś planuje zamach na pana życie.

– Co?

– Wyjaśnię wszystko w samochodzie. Chodźmy.

– Mogę się najpierw ubrać?

– Nie ma pan na to czasu. – Rzuca mi szlafrok. – To musi wystarczyć.

– Mógłbyś przynajmniej pozwolić mi założyć koszulę.

Bez słowa prowadzi mnie do prywatnej windy, a ja przekonuję samego siebie, że to jakiś chory sen. Że nie ma mowy, by ktokolwiek ze mną zadzierał, gdy od zamknięcia największego kontraktu w mojej karierze dzieli mnie kilka miesięcy.

Gdy wsiałam do samochodu, kierowca wyjeżdża na ulicę.

– Zauważyliśmy nagły wzrost wyszukiwań w sieci z firmowego adresu IP. – Walsh wręcza mi tablet. – A dziś w nocy ktoś włamał się na pana prywatny laptop.

– To niemożliwe – mówię. – Do jego uruchomienia potrzebny jest odcisk mojego palca.

– Proszę samemu się przekonać. – Każe mi spojrzeć na ekran.

„Ile arszeniku można wsypać do czyjejs kawy, żeby go otruć, ale nie zabić?”. „A co z płynem do chłodziń?”. „Czy praca od 9 do 17 to okrutna i nietypowa kara?”

– Te wyszukiwania nasiliły się ostatnio – mówi. – Naszym zdaniem ktoś próbuje panu zaszkodzić.

– Nie wierzę, że wyciągnąłeś mnie z łóżka przez coś takiego. – Przewracam oczami. Czy możesz poprosić moją asystentkę, żeby przyniosła mi do biura garnitur?

– Już o tym pomyślałem. – Odświeża ekran. – Naprawdę musimy potraktować sprawę poważnie, proszę pana. Znaleźliśmy tego więcej.

Powstrzymuję się przed wywaleniem tabletu przez okno. Potem rzucam okiem na wyniki.

„Ile czasu zajmuje spuszczenie powietrza z opon audi spidera?”. „Płatny zabójca do wynajęcia, ale tylko do drobnych zadań, nie do morderstwa, przynajmniej nie od razu”. „Czy mogę przekupić baristę, by dodał szczyptę trutki na szczury do zamówionej kawy? Czy to ja pójde

za to do więzienia, czy tylko barista?”. „Kark Dominica Reissa jest bardzo podatny na dźgnięcie”. „Jak odbloko-
wać Pinteresta na moim służbowym komputerze?”

– Interesujące. – Uśmiecham się. – Kiedy dokładnie zaczęły się te wyszukiwania?

– Dwa tygodnie temu. Mogę pana zapewnić, że nie ma w tym nic śmiesznego.

Powstrzymuję chichot.

Chronologia idealnie pasuje do momentu, kiedy pewna pracownica została zdegradowana z pozycji „liderki zespołu” do „stażystki”, ponieważ odmówiła nauczania się, co oznaczają „obowiązkowe nadgodziny”. Pewna zatrudniona, która jest zdecydowanie najseksowniejszą kobietą, jaką w życiu spotkałem, ale najgorszą pracowniczką, jaką miałem w mojej firmie kiedykolwiek zatrudnić.

– Czy mam powiadomić o tym FBI, panie Reiss? – pyta Walsh.

– Nie. – Kręcę głową. – Nie czuję się ani trochę zagrożony.

– Jest pan pewny?

– Bardzo pewny, Walsh. – Spoglądam na zegarek. – Nie musimy tego ciągnąć dalej.

– Jak pan sobie życzy, ale do domu wróci pan dopiero po południu. – Wykonuje kilka telefonów, a kierowca pędzi ulicami.

Gdy docieramy do siedziby firmy, podziwiam złoty szyld Reiss Enterprises przed schodami. Bez względu na to, jak

często go widzę, przypomina mi, że ciężko pracowałem od szesnastego roku życia, aby dotrzeć do miejsca, w którym jestem dzisiaj.

Wsiadam z samochodu, wkładam klucz do zamka w drzwiach wejściowych i wślizguję się do budynku.

Mrugam kilka razy, rozglądając się po holu.

Ogromna choinka owinięta czerwoną wstążką i udekorowana jasnymi szklanymi ozdobami świeci przed oknami sięgającymi od podłogi do sufitu.

Soczyście zielona girlanda zwisa z poręczy schodów, a długi sznur migoczących świątecznych światełek tworzy szlak na podłodze.

Chociaż dopiero w tym roku po raz pierwszy poprosiłem o udekorowanie tego miejsca na święta, jestem zaskoczony, że personel zajął się tym tak wcześnie.

Zaintrygowany, podążam za światłami po korytarzu i do sali konferencyjnej.

Przechodzę obok dwóch dziadków do orzechów wielkości ludzi i dostrzegam główną podejrzaną w sprawie mojego przyszłego morderstwa.

Georgia Grey.

Ubrana w prześwitujący różowy top na ramiączkach i legginsy, które podkreślają jej krągłości, kusi mnie bardziej niż zwykle. Jej czarne jak atrament włosy, które zazwyczaj opadają falami otulającymi jej ramiona, są teraz związane w niski kucyk, który muska jej kark.

Od miesiący staram się nie wpatrywać zbyt intensywnie w jej wydęte różowe usta, ale z tej perspektywy nie mogę się powstrzymać.

Słyszę świąteczną muzykę płynącą z jej słuchawek i korzystając z okazji, przez kilka sekund wgapiam się w nią.

– Dzień dobry – chrząkam. – Pani Grey?

Nie odpowiada.

Podchodzę bliżej i wyciągam jedną ze słuchawek.

– Słyszysz mnie pani teraz?

– Co, do... – Odwraca się. – Och, eee, hej, panie Reiss.

– Pani Grey. – Zauważam, że wpatruje się w moją klatkę piersiową, więc nie fatyguję się wiązaniem szlafroka. – Nie sądziłem, że potrafi pani przyjść do pracy na czas, a co dopiero tak wcześnie. Cóż to za okazja?

– Eee... – W końcu patrzy mi w twarz. – Po prostu pracuję nad Zimową Krainą Czarów, którą mam przygotować na święta.

– Czy nie powinien się tym zajmować cały zespół?

– Nie w sytuacji, gdy zespół nie ma pojęcia, co robi – odpowiada. – Bez urazy, ale większości pracujących tu ludzi brakuje kreatywności.

– Kiedy mówiłem, żebyśmy w tym sezonie wprowadzili trochę świątecznego klimatu, miałem na myśli tylko choinkę w holu.

– W takim razie pan prezes chyba też zawiódł w kwestii kreatywności.

– Dla porządku, pani Grey – mówię, wpatrując się w jej usta – to, że zdecydowała się pani wyjść poza oczekiwania w tak błahej sprawie, nie zwalnia pani z codziennych obowiązków.

– Nigdy bym tak nie pomyślała, panie Reiss. – Cofa się i podnosi termos. – Ale teraz, skoro pan o tym wspomniał, a ja jestem skromną stażystką, to dbam o to, by kawa dla pana była świeżo zaparzona.

– Gdzie pani ją kupiła?

– Sama zrobiłam. – Uśmiecha się. – Zdecydowałam się wyjść poza oczekiwania we wszystkim, co teraz robię.

– Może najpierw pani upije łyk, zanim mi ją pani poda?

– Nie, dziękuję. – Wyciąga pojemnik w moją stronę. – Nie chcę podkraść kofeiny mojemu niesamowitemu szefowi, który to najbardziej jej potrzebuje.

– Wolałbym nie myśleć, że próbuje mnie pani otruć, pani Grey.

– Też bym wolała... – Nadal trzyma termos, więc biorę go i postanawiam wylać zawartość po dotarciu do biura.

– Muszę skończyć pleść wianki. – Przelyka ślinę. – Mój szef zarządził dla wszystkich tryb awaryjny, więc za kilka godzin muszę wrócić do biurka.

– Skoro już mówmy o trybie awaryjnym, to mój system alarmowy włączył się dziś rano po raz pierwszy od dziesięciu lat. Czy wie pani może coś na ten temat?

– Nie, ale dziesięć lat to naprawdę długo, żeby nie przeprowadzić testu. – Kręci głową. – Może firma ochroniarska

chciała go po prostu wypróbować, kiedy najmniej się pan tego spodziewał?

Piorunuję ją wzrokiem.

– A może ktoś stara się, żeby poczuł się pan tak samo nieszczęśliwy, jak on sam się czuje z pana winy, i żeby zmienił pan swoje okropne zachowanie. – Wzrusza ramionami. – Z drugiej strony, ostatnio lista pana zadań jest tak długa, że na pewno coś pan przeoczył.

– Georgio Grey... – Podchodzę bliżej. – Tak między nami, wiem, że to jest pani pierwsza prawdziwa praca w życiu.

– Poprawka, to najgorsza praca, jaką kiedykolwiek miałam w życiu.

– Niemniej jednak, sposób na pięcie się po szczeblach i na awans nie polega na wkurzaniu szefa.

– Czy powinnam całować go w dupę, jak wszyscy inni?

– Nie, jestem przekonany, że ma w spodniach coś innego, co wolałby, żeby pani całowała.

Szczęka opada jej na podłogę.

– Panie Reiss? – Moja asystentka wchodzi do pokoju, zanim popełnię błąd i przyciągnę Georgię bliżej. – Panie Reiss, pański garnitur i buty są gotowe.

– Dziękuję. – Odsuwam się. – Proszę odświeżyć pamięć pani Grey na temat mojej polityki przestrzegania zasad, podczas gdy ja będę się przebierał.

– Oczywiście, proszę pana.





Georgia wpatruje się we mnie z wściekłością, gdy odchodzę, a ja pędzę na górę, by wziąć zimny prysznic.

Kurwa. Dlaczego, do cholery, jeszcze jej nie zwolniłem?

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca